Rok XII. Kraków-Podgórze, wtorek 12 sierpnia 1913. Nr. 184

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY
### ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



# Pokój bukaresztański podpisany.

Kraków, 11 sierpnia.

**Podpisanie pokoju.**

Wśród salw armatnich, przy biciu dzwonów we wszystkich bukaresztańskich kościołach i dźwięku muzyk wojskowych, które przeciągały przez przystrojone zielenią i chorągwiami ulice stolicy, podpisano wczoraj o godz. 10'30 przedpołudniem pokój w Bukareszcie, zamykający drugi okres zawieruchy bałkańskiej, wojnę pomiędzy samymi sojusznikami. Jeszcze jedno posiedzenie, jeszcze załatwienie spraw ubocznej wagi i zredagowanie protokołu końcowego — i akt drugi bałkańskiej tragedyi skończy się. Niestety, tragedya ta nie skończy się na dwóch aktach. Trzeci już zapowiedziano; niewiadomo tylko, jaki będzie długi i czy nie będzie obfitował w momenty dramatyczne o takiemsamem napięciu, jak drugi.

**Rewizya traktatu.**

Zaznaczyliśmy przed kilku dniami, że traktat bukaresztański nie będzie ostatecznem załatwieniem kwestyi bałkańskiej. Wskutek wygórowanych żądań Grecyi, która przy najmniejszych stratach w obu wojnach uzyskała największe terytorya, traktat bukaresztański przyjdzie pod rewizyę mocarstw, które mogą w nim poczynić zmiany lub nie, w każdym razie jednak zamanifestują, iż Bałkan nie może jeszcze rozwijać się samodzielnie, że Europa jeszcze się nie wyrzekła nad nim opiekuństwa. Rewizya traktatu bukaresztańskiego, który organ sir Greya nazywa „pewnego rodzaju pokojowym“, jest dziś już niewątpliwą. Opiera się jej stanowczo tylko Francya, ale gdy z Rosyi przyjdzie życzenie, by republika oświadczyła się za rewizyą, to i Francya się za nią oświadczy. Myśl hr. Berchtolda, aby traktat bukaresztański zrewidować, może już dzisiaj liczyć na pewne powodzenie. Austro-Węgr ypostanowiły przyjść w ten sposób z pomocą Bułgaryi i nie jest wykluczonem, że uda im się poczynić w tym traktacie pewne modyfikacye na korzyść Bułgaryi oczywiście kosztem Serbii, bo akcyą hr. Berchtolda kierowała nie tylko chęć pomocy Bułgaryi, ale chęć nowego dokuczenia Serbii. Szczegóły zamierzonej w tym kierunku akcyi Austro-Węgier zostały omówione na sobotniej audyencyi hr. Berchtolda u cesarza.

Akcya ta idzie, niezwykłym zbiegiem okoliczności, niemal równolegle z akcyą Rosyi, która również płonie teraz wielkim dla Bułgarów afektem. Powiadamy „niemal równolegle“, bo cele tych akcyi są w istocie nie jednakie. Dążenie Berchtolda zmierza do zadania jeszcze jednego sztychu Serbii, akcya Rosyi do uratowania dla Bułgarów Kavalli.

Rewizya traktatu nie spowoduje jednak zwołania kongresu europejskiego. Sprawa ta załatwiona zostanie w drodze wymiany zdań między gabinetami mocarstw, co podobno ma być gwarancyą szybszego jej sfinalizowania.

**Pokój połowiczny.**

Pokój bukaresztański, pomijając już to, że szczegóły układu mają być zrewidowane, nie ma, według zgodnych zdań prasy, charakteru trwałego. Jest to, jak onegdaj już zaznaczyliśmy, pokój połowiczny, poniekąd prowizoryczny. Bułgarzy podpisali ten pokój wyraźnie zaznaczając, że nie odpowiada on zasadzie sprawiedliwości równowagi, ale że Bułgarya przyjąć go musi ze względu na faktyczny stan rzeczy. Tkwi w tem niewątpliwie ukryta groźba odwetu. Że nienawiść Bułgarów do Serbów i Greków, dotychczas tak wielka, po tym pokoju jeszcze wzrośnie, o tem nie może być dwóch zdań. Za lat kilkanaście, gdy Bułgarya odetchnie po ciosach ostatnich, upomni się niewątpliwie o to, co jej teraz zabrano.

**Zaród burz w Macedonii.**

W traktacie bukaresztańskim nie usunięto zupełnie tych wszystkich kwestyi, które będą stanowić zaród niepokojów i mogą już w najbliższej przyszłości wywołać nową wojnę. Macedonię, która według najkompetentniejszych źródeł, w trzech czwartych etnograficznie jest bułgarską, podzielono między Serbię i Grecyę, które to państwa nie zgodziły się na danie Bułgarom macedońskim żadnych praw wyznaniowych i szkolnych. Zacznie się więc serbizacya i hellenizacya tych Bułgarów, czyli nastanie to samo, co było za panowania Turków, tylko ze zmianą ciemiężyciela: zamiast jednego, będzie ich dwóch. Kwestya macedońska, właściwa najważniejsza kwestya bałkańska, nie została więc rozwiązana, ale raczej zagmatwaną. Temsamem wartość całego traktatu bukaresztańskiego staje się połowiczna, bez znamion trwałości.

**Zarysy nowego Związku bałkańskiego.**

Zdaje się, że sprzymierzeńcy zdają sobie sprawę z faktu, iż Bułgarzy myślą o odwecie. Dzisiaj już bowiem zarysowują się wyraźnie kontury nowego Związku bałkańskiego, którego ostrze ma być wymierzone przeciw Bułgaryi. Inaczej trudnoby było wytłómaczyć toast Pasicza, w którym ten świetny dyplomata nie tylko uznał przodownictwo Rumunii na Bałkanie, ale wyraził wprost życzenie, by Rumunia nadal przodowała państwom bałkańskim. W traktacie pokojowym zaznaczono wyraźnie, że pokój zostaje zawarty „między królem Bułgaryi a królami Czarnogóry, Grecyi, Rumunii i Serbii oraz ich następcami“, czyli że ci czterej królowie i ich następcy będą szli wspólną linią polityki wobec Bułgaryi nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Chodzi teraz o to, jak się wobec tych wrogów sprzymierzonych zachowa Bułgarya, na kim się oprze i jakich sobie poszuka sojuszników. To jest nowy problem bałkański. Ewentualny sojusz Bułgaryi z Turcyą w tych warunkach nie jest nie tylko wykluczony, ale jest wprost bardzo możliwy. Pewne wskazówki w tym kierunku na przyszłość może dać dalszy rozwój nierozwiązanej obecnie kwestyi adryanopolskiej.

**Sprawa Adryanopola.**

Ta sprawa stanowić będzie najważniejszą część rozpoczynającego się obecnie trzeciego aktu bałkańskiej tragedyi. Turcya nie tylko oświadcza stanowczo, że Adrvanopola nie odda, ale na dobitek nosi się z zamiarem wkroczenia do Bułgaryi i zaatakowania Filipopola. Noty mocarstw nie robią w Turcyi żadnego wrażenia. Mocarstwa dotwchczas innych środków presyi nie obmyśliły. Słychać o zamierzonej demonstracyi flotowej w Konstantynopolu. Jeżeliby do niej istotnie przyszło, to będzie to dowodem, iż jednak mocarstwa chcą istotnie przeprowadzić swoją wolę, a w takim razie nie ulegałoby kwestyi, że ostatecznie Turcya z Adryanopola ustąpić musi. Możemy jednak mieć z Adryanopolem nową kwestyę Skutari.

Tak więc traktat bukaresztański nie tylko nie zamknął tragedyi bałkańskiej, ale umożliwił jej akt trzeci, oraz dał perspektywę czwartego w niedalekiej przyszłości.

# O stracone miliardy polskie.

Wielce zasłużone w obronie przemysłu polskiego czasopismo „Bojkot“, organ Tow. bojkotu towarów pruskich, zamieściło artykuł, poruszający niezmiernie doniosłą sprawę wywożenia corocznie zagranicę przez Polaków milionów do różnych badów i miejscowości leczniczych niepolskich.

„Jest to bezkrytycznie i bezkarnie dotąd uprawiane sprzedawczykostwo narodowego zdrowia drogą corocznego eksportu zagranicę nie już zdrowego ludu roboczego, tych dziesiątków tysięcy chorych z całej Polski, wysyłanych zagranicę po słońce, po powietrze, po wody mineralne, czego wszystkiego mamy poddostatkiem u siebie, na przebogatych ziemiach polskich, od pobrzeży morskich Połągi, aż po Tatry i Karpaty.

Nieszczęsne te coroczne wychodźtwo, zapoczątkowane jeszcze przez Władysława IV i królowę Marysieńkę, a dalej uprawiane przez Sasów, skwapliwie naśladowane przez wielkich mężów i wszelkiego stopnia szlachtę, bałwochwalczo swego czasu protegowane przez bezkrytycznych lekarzy, stało się modą, a później nałogiem i corocznym haraczem milionów na rzecz zagranicy. W ciągu trzech wieków, snadnie obliczyć można ten haracz na miliardowe straty mienia narodowego, wliczając w to złączony z tem import zagranicznych wód mineralnych, dziś jeszcze kosztujący samą Galicyę przeszło 7 milionów koron, zaś całą Polskę przeszło 30 milionów corocznie.

Trudną do zdobycia statystykę tego corocznego eksportu grosza polskiego do badów zagranicznych, a specyalnie niemieckich, oświetliły już pierwsze obliczenia frekwencyi na podstawie urzędowych list gości, zestawione swego czasu przez tyg. „Zdrój Ciechociński“ w Król. Pol., a ostatnio przez kraj. Związek zdrojowisk w oficyalnym jego organie „Nasze Zdroje“. (

Cyfry te, wprost zastraszające, demaskują to nałogowe sprzedawczykostwo narodowego zdrowia, nie dając się w tak masowem wychodźtwie corocznem usprawiedliwić ani istotną potrzebą, ani, co ciekawsze, osiąganymi tam w poprawie zdrowia wynikami, te bowiem nietylko, że nie przewyższają w niczem wyników podobnych, o-

siąganych w rodzimych zdrojowiskach, sanatoryach, czy uzdrowiskach, ale przeciwnie i przeważnie są od nich gorsze.

Z drugiej zaś strony trudno wprost przypuścić, by stan zdrowotny Polaków był corocznie tak daleko podkopany i wyczerpany, aby wymagał masowego wychodźtwa koniecznie zagranicę, a specyalnie do Niemiec, nie różniących się od naszej ojczyzny, ani klimatem, ani słońcem, ani powietrzem.

A jednak skoro na dobro poszczególnych badów zagranicznych przypadają corocznie milionowe sumy grosza polskiego, jak to wykazują obliczenia z r. 1908 kilku większych zdrojowisk (1 i pół miliona na Nauheim, 1,200.000 na Kudawę, 1 milion na Francesbad, 7—8 milionów na Sopoty), to nie trudno w przybliżeniu wyobrazić sobie wysokość corocznego eksportu, obliczonego na wszystkie inne bady, których jest legion, a w których nigdzie nie brakowało nigdy i nie brakuje do dziś dnia Polaków.

Więc zapytać się godzi, jakimże prawem możemy narzekać na skromniejsze uposażenie naszych zdrojowisk, skoro przez 300 blisko lat złożywszym miliardy na zagraniczne „bady“, ledwie jałmużną najuboższych podtrzymujemy nasze własne? Jakiemże prawem z grymasem wielkopańskiego lekceważenia odsądza się ojczyste zdrojowiska i ich wody od wszelkiej wartości, skoro się tak ciężko wobec nich zawiniło brakiem ich poznania, ocenienia i poparcia?

Jakem prawem narzeka się na ich niedostatki komunikacyjne, urządzenia lecznicze, mieszkaniowe i t. p.“

# Olbrzymi kanał.

Wielki Olimpijczyk, Goethe, jakkolwiek do filistrów chyba nie należał, jednak zazdrościł Ameryce braku zamczysk średniowiecznych i... tradycyi. Wiedział on bowiem, że wszelki postęp amerykański polega w rzeczywistości na teoryach europejskich, które w starym świecie pozostają teoryami, ponieważ ludność europejska w wielu wypadkach nie może się jakoś otrząść z przeżytków, nawyknień i przesądów, porzuconych w Ameryce oddawna do rupieciarni. To też zgoła zabawną jest naiwniść, z jaką dumna ze swej... przeszłości Europa spogląda z góry na wspaniałą... teraźniejszość Ameryki, nie odczuwającej wcale braku puścizny po wiekach średnich...

Refleksye tego rodzaju podsuwa nam zbieg dwóch projektów: jednego, powstałego w Europie, drugiego — w Ameryce. W Niemczech rząd zwrócił się do parlamentu Rzeszy z żądaniem uchwalenia jednorazowego podatku wojskowego w wysokości miliarda marek, gwoli powiększeniu, i tak już wygórowanej armii o kilka, czy kilkanaście pułków; w Stanach Zjednoczonych zaś inżynier mr. Riker, wystąpił z projektem wykopania wspaniałego, dziesięć mil szerokiego kanału, któryby pustoszącym falom wylewającej tak często rzeki Missisipi i jej potężnych dopływów, mógłby służyć, jako przestrzenny zbiornik i zwaczy odpływ do morza. Impuls do tego cudownego dzieła mr. Rikerowi dała ostatnia powódź (będąca bezwątpienia jeszcze w pamięci naszych czytelników), która w dolinach Mississippi, Red-River i Arkansas-River, wyrządziła nieobliczalne szkody, pozbawiając dziesiątki tysięcy ludzi mienia, a setki — życia.

Praktyczni w stosunku do yankesów Europejczycy, wyraz ten zazwyczaj wymawiają z przekąsem rodzonych idealistów — Amerykanie postanowili olbrzymie to, z olbrzymimi kosztami związane dzieło, niebawem rozpocząć i prędko wykonać. Po energii naszych antypodów spodziewać się można, że kanał na 10 mil (angielskich) szeroki, w krótszym skończony będzie czasie, niż np. kanały w Galicyi.

Koszta tego zbawiennego koryta poniosą stany poszczególne, najbardziej na wylewy i powodzie narażone, ale przyczyni się też centralna władza związkowa w Waszyngtonie. Rozumie się przez się, że trzeźwi zawsze i rozsądni yankesi i w tym wypadku liczb nie zaniedbują; te ostatnie zaś w rzeczy samej przemawiają na korzyść projektu inżeniera Rikera! Nie bacząc już na stałe zabezpieczenie od strat nadbrzeżnych sadyb ludzkich wzdłuż wielkich rzek, tak obfitujących w masy wodne, przez nowy kanał uzyska się setki tysięcy akrów bezwartościowych obecnie bagnisk i mokradeł pod kulturę użytecznych ziemiopłodów. Grunta pod kanał kosztować mają 25 milionów franków, podczas, gdy ziemia uprawna, zdobyta na dotychczasowych obszarach, przedstawia wartość 600 milionów franków! Jest to więc wogóle „niezły interes“...

Jaki osobliwy zbieg okoliczności, że o dziele tak wspaniałem, mającem raz na zawsze zapobiedz niszczycielskiej bujności królewskich rzek, jak Mississippi itp., pisać nam wypadło akurat o porze, kiedy i nasza Wisła, wzbierając tradycyjnie, budzi trwogę w sercach, sąsiadujących z jej łożyskiem mieszkańców. Pomysłowych a la Riker inżynierów, oczywiście, nam także nie brak; a jednak...

Jakoś dalecy jeszcze jesteśmy od „praktyczności“ Amerykanów, nie mających żadnych sentymentów dla... zamczysk, ale wznoszących za to 50-cio-piętrowe drapacze nieba. Ale zdaje mi się, że Amerykanie ci spoglądać mogą na nas z góry — i to nietylko z wysokości... drapaczy nieba. Szanujmy przeszłość, lecz uczmy się od yankesów szanować też przyszłość.

# Z ziem polskich.

### Burzenie fortów Warszawy.

Z Warszawy donoszą: Jak wiadomo, po haniebnej klęsce japońskiej Rosya poddała gruntownemu zbadaniu wszystkie swoje urządzenia strategiczne i pomiędzy innemi doszła do przekonania, że absolutnie nie ma sensu wyrzucać pieniędzy na utrzymanie potężnej załogi w Królestwie Polskiem, a tem mniej na pochłaniające miliony fortyfikowania kraju.

Ani forty, ani silna armia nie wstrzymają naporu od zachodu, wobec czego lepiej Królestwo oddać nawet bez wystrzału, a siły skoncentrować nie nad Wisłą, lecz nad Niemnem i Dźwiną. Po zapadnięciu takiej decyzyi zaczęto translokować wojsko z Królestwa w głąb Rosyi, na miejscu zaś pozostawiono zastęp żołnierzy najnieodzowniejszych na wszelki wypadek. Ta translokacya trwać będzie jeszcze dalej, a zachodzi nawet prawdopodobieństwo, że również gwardya przeniesiona zostanie do Petersburga.

Wobec takiej zmiany taktyki strategicznej pobudowane za czasów Hurki forty podwarszawskie opustoszały i nareszcie w tym roku na wiosnę przystąpiono do ich burzenia. Dynamit rozsadza dzisiaj potężne mury, znikają fosy i tam, gdzie niedawno roiło się od sołdatów, dziś pozostała tylko kupa gruzów. Miliony, albo raczej miliardy zostały stracone, pozostały jednak jeszcze niemałe miliony, jakie reprezentują grunta, na których powstaną prędzej, czy później nowe dzielnice.

Warszawa ma teraz świetną sposobność do rozszerzenia swoich granic, czy jednak z takiej okazyi skorzysta, to rzecz więcej niż wątpliwa.

### Strejk w Łodzi.

W strajku robotników w fabrykach łódzkich, który rozrósł się do olbrzymich rozmiarów, gdyż niedawno obejmował 60 tysięcy robotników, nastąpiło przesilenie. W wielu mniejszych fabrykach robotnicy powrócili już do pracy, uzyskawszy zaledwie minimalne podwyżki, w jednej z największych fabryk Tow. K. Scheiblera, 8 tys. robotników wróciło na dawnych warunkach, w innych wreszcie powstaje tendencya do załagodzenia zatargu. Jakkolwiek strajkuje jeszcze przeszło 40 tysięcy, jednak utrwala się wśród rzeszy robotniczej przekonanie, że kampania jest przegrana. Pogląd ten, podzielany zresztą przez opinię publiczną w całem Królestwie, nie wpłynie oczywiście radykalnie na natychmiastowy powrót do pracy, nie przemoże odrazu strajku; prawdopodobnie stan obecny potrwa czas dłuższy, tu i ówdzie robotnicy porzucą jeszcze prace, lecz sama akcya straciła już na rozpędzie i po pewnym czasie, z początkiem t. zw. sezonu w fabrykach łódzkich zapanują stosunki „normalne“.

### W obronie czci Polek.

Dzisiaj, w poniedziałek, popołudniu odbędzie się wiec kobiet polskich w Zadolu na Śląsku. Wiec zwołują kobiety śląskie wobec strasznego oszczerstwa, które pismo niemieckie „Oberschl. Kurier“ rzuca na niewiasty górnośląskie. Gazeta napisała bowiem, że „nigdzie nie spotyka się w tak zastraszających rozmiarach prostytucyi kobiet zamężnych, jak na Górnym Śląsku“.

Wiec zapowiada się jako wielki wiec protestujący. Bo też to hańba i wstyd, ażeby pismo, które się mieni być katolickiem, przeciw niewiastom katolickim tak ciężki zarzut podniosło. Kuryer centrowy prawdopodobnie pomylił się co do określenia osób, bo miał widocznie na myśli różne urzędniczki-niemki na Górnym Śląsku, u których wierność małżeńska nie zbyt wielką odgrywa rolę. Dalej miał Kuryer centrowy prawdopodobnie na myśli żony hamburskie i berlińskie, które prawdziwe „fiksum“ dostały za murzynami i arabami, bo biali im już nie wystarczali.

### Niebezpieczne chorągiewki.

Różne głosy szowinistyczne strasznie się oburzały, że zarząd kąpielowy w Kołobrzegu na pomoście obok wielu chorągiewek w różnych kolorach wywiesił także biało-czerwone. Żądano nieomal wytoczenia zarządowi procesu o zdradę stanu. Tymczasem „Berl. Tagbl.“ wyjaśnia, że kolor biało-czerwony jest od wieków kolorem herbowym miasta Kołobrzegu. Słusznie zaznacza organ berliński, że bezczelność niektórych „hyperpatryotów“ jest również wielki jak ich ignorancya.

# Z różnych stron.

**Teatr w Wilnie.** Wileńskie Towarzystwo komandytowe w porozumieniu z Towarzystwem popierania sceny polskiej w Wilnie, zdecydowało wydzierżawić na termin trzyletni nowy wileński teatr polski redaktorowi „Kuryera Litewskiego“ Wojciechowi Baranowskiemu, zawierając z nim jednocześnie umowę.

**Nagrodę Nobla** za literaturę ma w tym roku otrzymać — jak donoszą pisma niemieckie — Piotr Rosegger. Udzielenie nagrody tej Roseggerowi byłoby jednak niewłaściwością. Nagroda Nobla za literaturę ma być przyznana pisarzowi, który w dziełach swoich propagował ideały miłości. Rosegger natomiast jest austryackim hakatystą, którego największem dziełem było dzieło nienawiści. On to dał inicyatywę do zbierania milonów na cele niemieckiego Schulvereinu w słowiańskich krajach Austryi. Fundusz ten, nazwany funduszem Roseggera, przekroczył już 3 miliony koron. Polacy, jak wiadomo, w odpowiedzi na ten fundusz Roseggerowski, postanowili utworzyć fundusz, tak zwany grunwaldzki, na który zdeklarowano około 2 miliony koron.

**Śmierć nestora węgierskich pisarzy.** W sobotę zmarł w Budapeszcie w 84 roku życia nestor literatów węgierskich Szinnyei. Największem jego dziełem był Leksykon, zawierający biografie wszystkich węgierskich pisarzy.

**Popper Dawid, sławny** wiolonczelista, umarł nagle w Badenie obok Wiednia, w 70 roku życia. Urodzony w Pradze w roku 1843, był uczniem Goltermanna i koncertował po całej Europie, zyskując przydomek „króla wiolonczelistów“.

**Kto jest największym poetą angielskim.** Jedno z pism angielskich rozpisało onegdaj ankietę na temat, kto jest dziś największym poetą Anglii. Nadeszło kilka tysięcy odpowiedzi. Największą ilość głosów otrzymał znany i u nas z całego szeregu przekładów poeta dżungli Ryszard Kipling, po nim William Watson i Robert Bridges.

**Samobójstwo kapitana policyi.** Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie kapitan wojskowej policyi we Lwowie Feliks Misiągiewicz. Przyczyną rozpaczliwego czynu miała być choroba nerwowa.

**„Młoda“ para.** W Kecsekemet na Węgrzech odbędzie się w tym tygodniu ślub 77-letniego wieśniaka Stefana Potha z 82-letnią Judytą Vertesz. Pisma angielskie, które o tem donoszą, dodają, że „młoda“ para musi się pospieszyć, bo jedno z nich albo oboje mogą lada dzień umrzeć.

**Piechotą Dunajem do Wiednia.** Monachijczyk Keiler, który, jak donosiliśmy przed kilku dniami, wybrał się drogą wodną do Wiednia na skonstruowanych przez siebie specyalnych butach, dotarł tylko do Passawy, tam jednak dalszej podróży zaniechał, gdyż był tak zmęczony, iż dalej w drogę ruszyć nie mógł.

**Sześcioro dzieci, zabitych przez piorun.** Jak telegrafują z Greifenbergu, podczas sobotniej burzy wpadł piorun w gromadkę dzieci, ktróa schroniła się przed deszczem pod drzewo. Sześcioro dzieci zostało zabitych.

**Amnestya w Niemczech** z powodu jubileuszu rządów cesarza Wilhelma, obejmuje 24000 ludzi.

**Zamach samobójczy operowego śpiewaka.** Paweł Seidler, wybitny śpiewak z opery w Augsburgu, jeden z lepszych tenorów niemieckich, poderznął sobie wczoraj gardło brzytwą w jednym z monachijskich hoteli. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

**Spadnięcie samolotu do jeziora.** Z Budapesztu telegrafują: Lotnik Dobos przedsięwziął w sobotę nad

jeziorem Platten wzlot. Po 10 minutach latania w powietrzu samolot runął w jezioro. Lotnik zdołał się uratować.

**Podpalacz w Lubece.** Od dwóch miesięcy wybuchają w Lubece ustawicznie pożary. Dotychczas wyrządziły one szkodę na przeszło 5 milionów marek. Stwierdzono, że ogień by łzawsze podłożony. Na ślad podpalacza nie natrafiono, mimo, że wyznaczono za niego nagrodę w kwocie 20000 marek.

**Nowy areoplan.** Z Petersburga donoszą: W szkole lotniczej w Gatczynie senzacyę wzbudza nowy aeroplan, skonstruowany przez lotnika Lebiedjewa. Nowy samolot ma skrzydła zupełnie przeźroczyste, tak, jak owady. Wskutek tego na pewnej wysokości nad ziemią jest zupełnie niewidzialny, co ma olbrzymie znaczenie zwłaszcza dla celów wojskowych. Oddział lotniczy wojskowy przez długi czas wypróbowywał ten samolot, poczem rosyjskie ministerstwo wojny go zakupiło. Lebiedjew weźmie na tym samołocie udział w manewrach, które się wczoraj rozpoczęły w Carskiem Siole w obecności francuskiej delegacyi wojskowej.

**Katastrofalne trzęsienie ziemi** nawiedziło w ubiegłą środę — jak donoszą z Nowego Jorku — republikę Peru w Ameryce południowej. Dwa miasta Caraweli i Quicahr zostały zupełnie zniszczone.

## Sypialnia króla węgierskiego mieszkaniem urzednika magistratu..

Dzienniki peszteńskie zajmują się teraz ciekawą sprawą. Znany poseł, hr. Apponyi, zwiedzając onegdaj starożytne miasto Nagyszombat, wszedł do domu, w którym w roku 1382 umarł Ludwik Wielki, król Węgier i Polski. Ongiś dom ten był wspaniałym pałacem, dziś to rudera, gdyż miasto nim się wcale nie zajmuje i wynajęło go na mieszkania. W pokoju, w którym Wielki król węgierski, a równocześnie król Polski, umarł, mieszka obecnie magistracki urzędnik. Takiego nieposzanowania pamiątek nie potka się chyba nigdzie w Europie.

## Fabryka króla armat.

Z powodu zakończenia sensacyjnego procesu zainteresują niezawodnie liczby, dające pogląd na ogrom przedsiębiorstw „króla armat", Kruppa. Zatrudnionych jest tamże wogóle 74.248 ludzi. Fabryka stali lanej w Essen z przynależnemi placami w Meppen i Tangerhütte zatrudnia 38.373 osób, kopalnie węgla w Sälzer, Neuack, Hanowerze i Hanibalu 9.872, kopalnie rudy żelaznej 4.334, huty nadreńkie 980, warsztatyo krętowe w Rotterdamie 55, huta Fryderyka-Alfreda w Rheinhausie 6.700, zakłady stali w Annen 988, zakłady Grusona w Magdeburgu 4.563 i warsztaty „Germania" w Kilonii 5.547 osób. W roku ubiegłym zużyto 207.000 ton żelaza surowego, 863.000 ton węgla, 990.000 ton koksu, 5.000 ton kruszczu, 18.820.200 metrów kubicznych wody, 17.662 metrów kublicznych gazu. Długość kolei Kruppa wynosi 150 kilometrów, system telegraficzny obejmuje 100 kilometrów, a obszar gruntowy 2.368 hektarów.

## Zatrucie grzybami.

W ostatnich tygodniach mnożą się znowu wiadomości o wypadkach zatrucia grzybami. Onegdaj w Wiedniu zachorowało 3 osoby po spożyciu trujących grzybów. W jednej wsi styryjskiej struła się przed kilku dniami cała rodzina. Ludność do dziś dnia bardzo często nie odróżnia grzybów prawdziwych od trujących. Jest to rzecz zdumiewająca, bo przecież ludzie jedzą grzyby od tysięcy lat, więc powinni je dobrze znać. Już ludy starożytności, Babilończycy, Grecy, Rzymianie, Chińczycy uważali grzyby za potrawę doskonałą, prowadzili nimi handel i napewno poczynili z trującymi grzybami nieprzyjemne doświadczenia. Liczba ludzi, którzy zginęli z powodu spożycia zatrutych grzybów, musiała być wcale wysoka, zwłaszcza, że nie było wtedy środków komunikacyjnych i doświadczenia, poczynione z trującymi grzybami w jednych stronach, nie były znane ludziom w innych stronach. Historya starożytna podaje wiadomości o licznych ofiarach zatrucia grzybami. Tak n. p. wiadomo z historyi, że wielki poeta Grecyi Eurypides, w jednym dniu stracił żonę i troje dzieci, które zmarły po spożyciu trujących grzybów. Dalej wiadomo z historyi, że z powodu zatrucia grzybami umarł papież Klemens VII. i cesarz Karol VI. W dzisiejszych czasach, kiedy oświata tak znacznie postąpiła naprzód, ofiar zatrucia grzybami jest co roku kilkadziesiąt, gdyż znajomość grzybów jest zawsze jeszcze za mała.

## Aktualny jubileusz.

Dnia 14 bm. przypada 25-ta rocznica otwarcia Unii kolejowej Wiedeń-Konstantynopol. Tego dniab owiem przed 25 laty ruszył pierwszy pociąg z Wiednia do tureckiej stolicy, do której przedtem można się było dostać tylko drogą wodną. Gdy pociąg wyruszał z Wiednia, nie wiedziano jeszcze, czy będzie mógł przejechać przez turecką granicę, gdyż Turcy nie chcieli puścić w obręb swych granic wagonów, nieozdobionych półksiężycem. Dyplomacya ednak sprawę tę załatwiła w kilku godzinach. Zarząd kolei powierzono zarządowi kolei węgierskich. Właściwa uroczystość otwarcia tej kolei odbyła się w Bułgaryi. Prezydent ministrów Naczewicz, witając na granicy gości, tym pociągiem jadących, powiedział: „Teraz dopiero wiemy, że jesteśmy prowincyą Europy". A książę — obecnie król — Ferdynand zaznaczył w swej przemowie, że kolej ta łączy wschód ze zachodem. Delegat serbski Kristic, odpowiadając na bankiecie na ciepły toast księcia Ferdynanda, rzekł: „Ta nowa kolej wzmocni braterskie uczucia Bułgarów i Serbów i przyniesie im błogosławieństwo".

Tak było wówczas — przed 25 laty.

## Znowu koniec świata.

**12 kwietnia 1915.**

Przepowiednie o końcu świata pojawiają się dość często, tak często, że nie wywołują już żadnego wrażenia, tem bardziej, że i ludzkość dzisiaj nie jest skłonna do uwierzenia we wszystko, co jej rozmaici „prorocy" głoszą. W tych dniach pojawiła się znowu zapowiedź końca świata z najdokładniejszą datą. Autorem tego „proroctwa" jest niejaki Adam Noe Olschowy, który wydał przed kilku dniami w Lipsku broszurę z tą przepowiednią.

Broszura owego „proroka" nosi tytuł: „Chwalebny powrót króla wszystkich królów, wiecznego sędziego, Jezusa Chrystusa, w roku 1915. Spełnione proroctwa wiecznie żyjącego Boga. Zestawione i wydane dla przestrogi dla całej żyjącej ludzkości przez rzymsko-katolickiego chrześcijanina Władysława Adama Noe Olschowy". Przepowiada on w niej, że świat z powodu bezbożności ludzkiej z całą stanowczością przestanie istnieć w poniedziałek, 12 kwietnia 1915 roku.

Skąd on o tem wie? Proroctwo zostało mu objawione w dwóch snach.

Olschowy opowiada, że pewnego razu śniło mu się, iż „wszedł do jakiegoś budynku, w którym we wspaniałej sali znalazł mężczyznę i kobietę ze złotemi koronami na głowach. Był to Chrystus i Matka Boska". Złożył on przed nimi egzamin, który wypadł dla niego na punkcie świętości pomyślnie. Snu tego przez długi czas — jak powiada — nie rozumiał. Dopiero w nocy z 6 na 7 kwietnia 1911 roku zjawiła mu się we śnie znowu jakaś nadziemska postać, która mu oświadczyła: „Nadchodzą bardzo ciężkie czasy. Ludzie zasmucili Matkę Boską i Ojca niebieskiego. Za to muszą odpokutować, koniec świata przyjdzie 12 kwietnia w poniedziałek. Będzie on straszny ale tylko dla bezbożników".

Poniedziałek dnia 12 kwietnia przypada na rok 1915. P. Olschowy twierdzi więc, że w tym dniu nadejdzie koniec świata i ludzkości. W drugim śnie — p. Olschowy musi mieć sny bardzo niespokojne — objawiła mu jakaś nadziemska postać znowu, że koniec świata nastąpi przez straszne wybuchy wulkanów, które ziemię zniszczą do cna.

Proroctwa swoje popiera Olschowy cytatami z biblii i najrozmaitszymi epizodami z życia papieża Piusa X, przeciw któremu występuje bardzo stanowczo z powodu zniesienia świąt. Następnie bardzo ostro uderza na... urzędników policyi, twierdząc, że to są „najwięksi bezbożnicy". Widocznie miał z nimi nieraz do czynienia.

Nie ulega wątpliwości, że p. Olschowy jeżeli dzisiaj jeszcze nie znajduje się w szpitalu waryatów, to wk ażdym razie w nim się znajdzie i w nim będzie oczekiwał końca świata, który z taką pewnością przepowiedział.



## Upośledzenie szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Rządowe gimnazya na Śląsku pochłonęły w roku 1911 ogółem 624.571 K 81 h. Z tej kwoty przypada 465.364 K 03 h dla Niemców, 81.640 K 63 h dla Czechów, a 77.567 K 15 h dla Polaków. **A więc 40 procent Niemców otrzymało na gimnazya rządowe rocznie o 316.156 K 25 h więcej od 60 proc. Słowian.**

Prócz tego tych 40 proc. Niemców posiada na Śląsku cztery szkoły realne rządowe, które pochłaniają 402.237 K 24 h rocznie, czyli że Niemcy, których jest o 10 procent mniej od Słowian, na szkolnictwa średnie dostają rocznie od rządu o 708.393 K 49 h więcej od Polaków i Czechów razem wziąwszy. Cyfry te powiększyłyby się ogromnie, gdyby się dodało jeszcze koszt seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół przemysłowych i t. p.

Kwota dla niemieckich gimnazyów znowu się podniesie, gdyż Niemcy uzyskali prawem kaduka nowe gimnazyum rządowe we Frysztacie z rokiem 1913-14.

Niemcy wciąż biorą na cele szkolnictwa średniego — dla nich fundusze państwa są niewyczerpane. Tymczasem Polacy nie mogą dokołatać się upaństwowienia przepełnionego gimnazyum realnego w Orłowej i w Białej, a gimnazyum polskie w Cieszynie jest tak licho wyposażone i mieści się w tak nieodpowiednim gmachu, że musi wstyd przynieść ministerstwu oświaty i rządowi centralnemu pod względem pomieszczenia i wyposażenia. Jeżeli to gimnazyum ma świadczyć o równouprawnieniu, to jest ono bez kwestyi obrazem równouprawnienia iście austryackiego, a nam wcale nie lepiej się powodzi od braci pod Prusakiem lub knutem rosyjskim.

Powyższe cyfry najwyraźniej mówią, jak rząd centralny traktuje Polaków.

## Gmach sądu w Białej mordownią.

Z Białej pisze nasz korespondent:

Gmach miejski, w którem mieści się sąd w Białej znajduje się w tak opłakanym stanie, jest tak nędzny, że zasądzonych — o ile kara przenosi 10 dni — oddaje się w opiekę sądu w Bielsku, gdzie stosunki są znośniejsze, i gmach obszerniejszy może z łatwością pomieścić większą liczbę przymusowych gości. Nic dziwnego przeto, że przestępcy starają się wszelkiemi sposobami o to, aby przekraczała 10 dni, bo w ten sposób mogą uniknąć pobytu w gmachu sądu w Białej, niemożliwego pod względem zdrowotnym. Prawie zawsze zasądzeni na mniejszą karę objawiają wielkie niezadowolenie z wyroku.

Gorszy los jest udziałem urzędników sądowych, którzy muszą siedzieć niestety dłużej jak 10 dni i zazdroszczą sąsiadom z aresztów, że mogą po kilku dniach opuścić wspólną siedzibę. Jest więc naturalnem, że w takich warunkach personal sądowy często zapada na zdrowiu, a ponieważ władze wyższe nie posyłają zastępstwa, pozostali urzędnicy ciągną ciężar podwójny, aż pod brzemieniem ciężkiem upadają. Starszy oficyał z oddziału uchwały choruje od początku kwietnia. Na jego miejsce nie posłano nikogo. Drugi starszy oficyał z oddziału egzekucyjnego, wzór pilności, od lat miał norę ciemną z widokiem na kloaki, więc rozchorował się ciężko i od 1. maja nie chodzi do biura. Zastępcy nie dano. Niech pozostali pracują, jeżeli nie chcą mieć dyscyplinarki.

Skutek nie dał długo na siebie czekać, bo niedawno rozchorował się najstarszy urzędnik. Niedługo będzie trzeba czekać, a szpital zaludni się urzędnikami sądowymi.

Stosunki nie tak prędko się poprawią, bo rząd, który od lat szuka parceli budowlanej i już od lat postanowił wybudować gmach sądowy, nie prędko jednak przystąpi do rozpoczęcia budowy, bo znowu padł ofiarą sprytu magistrackiego. Magistrat bialski obawia się gmachu rządowego, bo takiego lokatora jak rząd, który mu płacił za brudne, niewygodne izby 8.000 koron rocznie, absolutnie nie mógłby dostać i byłby zmuszony gmach zupełnie zburzyć i nowy postawić. Dzięki zabiegom pewnych czynników, przed dwoma czy trzema miesiącami magistrat podyktował rządowi czynsz o 4.000 koron wyższy, t. j. 12.000 koron rocznie, a uczynił to w czasie, gdy nareszcie czynsze spadają, nadto zmusił rząd do dłuższego stosunku kontraktowego,

Będą musieli tedy urzędnicy jeszcze długo znosić biedę, bo rząd gmachu tak prędko nie wybuduje.

Władze wyższe powinny jednak bezzwłocznie przysłać w miejsce chorych urzędników zastępcze siły kancelaryjne, bo inaczej sąd stanie i braknie sił do pracy.

## Czesi przeciw Polakom.

Z Białej pisze nasz korespondent:

II Grupa związku zawodowego górników zakupiła sanatoryum dra Jekelesa w Bystrej koło Białej. Budynki odpowiednio przerobione i nowo dobudowane mają pomieścić sanatoryum dla kobiet, żon górników bez względu na narodowość, tudzież zakład dla sierot polskich. Podobne zakłady są, względnie mają powstać w Wielkich Kończycach na Morawie. Zakład dla górników rekonwalescentów bez względu na narodowość już tam istnieje, ma jeszcze powstać zakład dla sierot czeskich. Oba zakłady, t. j. w Bystrej koło Białej i w Wielkich Kończycach mają pozostawać pod kierownictwem polskim, t. j. w ręku p. dr. Seidla. Czechów przyprowadza to wprost do wściekłości. Nie mogą się pogodzić z tą myślą, że gdy dotąd rządzili jak chcieli całą Unią górniczą, teraz nagle Polacy chcą też mieć swój głos. Nie mogąc zwalczać rzeczywiście humanitarnych instytucyi, chwycili się demagogicznego środka. Zwołują po wszystkich szybach zgromadzenia, na których z całą namiętnością występują przeciw równomiernemu, przymusowemu opodatkowaniu (1 procent od zarobku) na rzecz obu zakładów, z których przecież mają korzystać tak Czesi, jak i Polacy. Roznamiętniają do takiego stopnia górników, że na niektórych zgromadzeniach (n. p. w szybie Ida) o mało nie przyszło do bójki i czynnej zniewagi referentów. A wszystko tylko z powodu, że na czele zakładów stoi Polak.

## Nie udało się Prusakom oszustwo.

Z Nowego Sącza korespondent nasz pisze nam: Przed dwoma przeszło miesiącami głośną była sprawa oszustwa, popełnionego na dworcu kolejowym w Hamburgu na szkodę małżeństwa pp. Żydowskich z Łęduchowa, powiatu nowosądeckiego. Pp. Żydowscy wracając z Ameryki na dworcu hamburskim w tamtejszym kantorze wymiany dali do zmienienia około półtora tysiąca dolarów na walutę austryacką. Kantorowicze jednak przetrzymali ich aż do ostatniej chwili odejścia pociągu i wówczas dopiero rzucili im na okienko kantorowe pęk banknotów, z których po obliczeniu, okazało się brak 950 K, a na upomnienie odpowiedzieli pruskim sposobem: aroganckimi wyzwiskami i policyą. Pp. Żydowscy wrócili do kraju pokrzywdzeni lecz tu czynili starania przez nowosądecką Radę powiatową o uzyskanie należnej im kwoty. Dzięki usilnym zabiegom Rady pow. w szczególności sekretarza p. Kobaka udało się pp. Żydowskim uzyskać brakującą gotówkę a tem samem prusakom sztuczka się nie udała.

## Groźba zawleczenia cholery.

W Kotorze w Dalmacyi, umarła przed kilku dniami wśród podejrzanych objawów tamtejsza obywatelka Anna Martinowic. Bakteryologiczne badania wykazały, że chodzi w danym wypadku o cholerę azyatycką. Stwierdzono, że zaraza zawleczoną została z Czarnogóry, skąd wieśniacy niemal codziennie przybywają z produktami na targ do Kotoru. Do Czarnogóry zaś zawleczoną została zaraza przez wojsko, powracające z terenu wojny, gdzie w szeregach zarówno armii serbskiej, jak bułgarskiej i rumuńskiej cholera gwałtownie grasuje.

Wobec stwierdzenia powyższego stanu rzeczy władze dalmatyńskie wydały surowe zarządzenia, mające na celu zwalczenie niebezpieczeństwa epidemii. Władze węgierskie zaś prawdopodobnie z tego samego powodu wydadzą wkrótce zakaz przywozu towarów z Bałkanu.

## Zamordowanie ministra.

Z Nowego Jorku donoszą: W stolicy Paragwaju senzacyę wzbudza obecnie straszliwa tragedya. Pewien lekarz włoski, oddawna w Assumpcion osiadły i ogólnie poważany, zamordował ze zimną krwią swoją śliczną żonę i ministra prezydenta, generalnego konsula włoskiego, A. Pittalugę, których przyłapał w chwili zdrady. Zasadziwszy się na nich; przyławszy ich na gorącym uczynku, oświadczył im, że powołuje się na przepisane prawo zdradzonego małżonka i oboje zastrzelił, poczem uciekł. Prawdopodobnie wyjechał z Paragwaju.

## Straszne lato.

Lota tegoroczne można określić jednem słowem straszne. Ze wszystkich stron kraju naszego nadchodzą grozę budzące wieści o strasznych spostrzeżeniach, wywołanych ulewą i powodziami. Grecko-katolicki episkopat ogłosił dyspenzę, pozwalającą pracować w polu w niedzielę i święta, by chłopi mogli zebrać bodaj resztki plonów. Deszcze i ulewy dały się we znaki całej zresztą Europie środkowej.

W Gorycyi grad wyrządził onegdaj szkody na przeszło pół miliona koron.

W Szwajcaryi, jak stamtąd donoszą, panują deszcze i zimna, jakich oddawna w tym czasie nie pamiętają. W Engadinie spadł śnieg.

W północnych Włoszech wichury i grady wyrządziły straszne spustoszenia w polach. Winnice i pola ryżowe zupełnie zniszczone.

W Czechach północnych temperatura spadła do 3 stopni. W nocy panują mrozy.

Za to Amerykanie pocą się od gorąca. Jak donoszą z Nowego Jorku, w stanach Missuri i Oklohama z powodu upałów przepadły zboża; studnie powysychały. Mnóstwo ludzi umarło z powodu udaru słonecznego.

## Czarne na białem.

### Pokój czy wojna.

Pan Wojowalski z panem Pokojnickim częste wiedli spory. Pierwszy był wielbicielem wojny, drugi stronnikiem pokoju. Pacyfizm w ostatnich czasach ciężkie przeżywał chwile, więc też p. Pokojnicki ponuro był nastrojony, a p. Wojowalski, po każdej nowej na Bałkanach walce wybuchał grzmiącym śmiechem i waląc pięściami w stół, zapowiadał na przyszły tydzień wojnę poszwechną...

Kiedy się dowiedziano, że Francya i Niemcy rzucają nowe miliardy na nowe zbrojenia, rzekł p. Wojowalski z twarzą promienną:

— No, teraz już pacyfizm wziął w łeb z kretesem. Żyjemy pod znakiem wojny.

— Wprost przeciwnie — odparł z flegmą p. Pokojnicki — wchodzimy w znak rozbrojenia.

To rzekłszy, dobył z kieszeni „Nowiny“ z przed kilku dni, rozłożył je i wskazał palcem ustęp zatytułowany: Rozbrojenie pszczół. Po kilkuletnich próbach udało się, jak donoszą z Londynu, pszczelarzowi Terrilowi w stanie Indiana w Am. Północnej wychować gatunek pszczół nieposiadających żądła. W ciągu dalszych obserwacyi okazało się, że ten gatunek przynosi hodowcy znacznie większe korzyści aniżeli inne pszczoły. Mianowicie, pszczoły bez żądeł są silniejsze, zbierają znacznie więcej miodu i wytwarzają miód smaczniejszy niż pszczoły z żądłami.

Przeczytał to p. Wojowalski i parsknął śmiechem:

— Figlarz z pana radcy.

— Bynajmniej — odparł urażony p. Pokojnicki — traktuję tę sprawę poważnie i nie widzę tu nic śmiesznego.

— Niby... sprawę rozbrojenia pszczół? A cóż to mnie obchodzi? Nie jestem pasiecznikiem. A ludzie, proszę pana, zbroją się wciąż, to pan chyba przyznasz. Ludzkość nie może istnieć i rozwijać się bez wojny!

A na to p. Pokojnicki:

— Choćby się nie wiem jak zbroili, nie dojdą ani Francuzi ani Niemcy do tego, żeby im bagnet wyrastał z dłoni, jak żądło pszczoły. Posłuchaj, panie radco! Jan Jakób Rousseau, który miewał czasem trafne myśli, rzekł pewnego razu: „Nie prędzej uwierzę w ludzi dobrze i źle urodzonych, aż mi pokażą szlachcica, co przyszedł na świat z ostrogami u pięt i chłopa z siodłem na grzbiecie...“

Otóż ja panu powiadam: dopiero wtedy uwierzę, że wojna jest rzeczą normalną, kiedy ujrzę człowieka, który przyszedł na świat z karabinem w garści i z pełną ładownicą u pasa!

— Zawiele pan wymaga — mruknął drwiąco Wojowalski.

— Nie dość na tem! — zaperzył się Pokojnicki. Gdyby nawet urodził się taki potwór i miał liczne, podobne do siebie potomstwo — i tu nie dałbym za wygrane! Bo rozum ludzki, który potrafił odjąć pszczołom jadowite żądła, potrafi także wytworzyć wyższy, lepszy i produkcyjniejszy typ ludzi rozbrojonych.

P Wojowalski wzruszył ramionami, co wprawiło p. Pokojnickiego w taki szał wściekłości, że gdyby miał przyrośnięty do dłoni bagnet, toby go był użył niezawodnie. Bagnetu na szczęście nie miał, ale stała przed nim bomba okocimskiego. Porwał za nią i wychylił duszkiem.

## Kwiatek sądowej stylistyki.

Arcypocieszny „kwiatek“, uszczknięty z ogródka stylistyki sądowej nadsyła jeden z naszych Szan. czytelników:

Przy procesie rozwodowym pewnego małżeństwa w mieście N. w wydanym wyroku, dotyczącym podziału mienia rozwiedzionych, znalazł się następujący ustęp: „Oddala się powódkę częściowo z żądaniem skargi odnośnie do wymienionej pod lp. w protokole krowy czarnołysej i zapisanego w protokole pod pozycyą 9, cielęcia siwego z tego powodu, że wyż wymieniona krowa stanowi dorobek, a cielę jest przychówkiem od tej krowy i że wątpliwem jest, od którego z małżonków, t. j. czy powódki, czy też od jej męża dorobek ten pochodzi, dlatego w myśl § 1234 kod. cyw. przyjąć należy, że ten dorobek od męża pochodzi, więc wymieniona krowa i cielę od niej stanowią własność męża powódki“.

Odpis dosłowny.

I skarżą się ludzie, że brak nam humorystów!

# Co słychać w mieście.

Kraków, 11 sierpnia.

**Obcy dyplomaci w Krakowie.** Onegdaj w nocy przybyli do naszego miasta ambasador hiszpański przy dworze wiedeńskim markiz de Herrera i poseł republiki argentyńskiej eksc. Perez. Dyplomaci zamieszkali w Grand-Hotelu. Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy zwiedzali miasto i jego zabytki, oprowadzani przez ks. Pijarów. Wyjazd nastąpi jutro wieczór.

**Korona na wieży Maryackiej.** W ostatnich dniach ukończone zostało montowanie olbrzymiej, pozłacanej korony na szczycie wyższej wieży Maryackiej. W sobotę zdjęto już rusztowanie, okalające dolną galeryę, tak, że dzisiaj korona widnieje już zdaleka, w pełni swej okazałości. Wieża maryacka ozdobiona obecnie będzie dużą złoconą kulą, na najwyższym szczycie, mniejszemi kulkami na szczytach niższych wieżyczek, oraz wspaniałą złotą koroną, przedstawia się dzisiaj okazale w promieniach słonecznych. To też grupki przechodniów gromadzą się ustawicznie w Rynku, podziwiając nader udatną całość ozdób wieży.

**Nowe uzdrowisko.** Namiestnictwo uznało gminę Bystra, w pow. bialskim, za uzdrowisko (stacyę klimatyczną).

**Z Krakowa do Kopenhagi łodzią.** Kilka dni temu wyruszyło z Krakowa dwóch członków akademickiego Związku sportowego na specyalnie zbudowanym kajaku do Kopenhagi. Marszruta idzie Wisłą do Narwi, stąd na jeziora i do Królewca, dalsza żegluga prowadzi brzegiem Bałtyku aż do Kopenhagi. Łódź, zaopatrzona w dwa żagle, dotarła już do Sandomierza. Przebieg wycieczki odbywa się zupełnie normalnie. Żeglarzami są pp. Krysiński i Skórzewski.

**Poświęcenie lokalu.** W sobotę w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowoodrestaurowanego »Hotelu saskiego« w Krakowie. Nowy hotel przedstawia się w okazałej a wytwornej szacie i zyskał ogólny poklask licznie zgromadzonych osobistości. Poświęcenia dokonał ks. Morejko, wikary kościoła N. P. Maryi. Po uroczystym akcie poświęcenia przyjmowali nowi właściciele hotelu pp. St. Bojarski i Fr. Orzechowski licznie zebranych gości wykwintnem śniadaniem, podczas którego wygłoszono kilka serdecznych toastów. Pp. Bojarski i Orzechowski, znani zaszczytnie specyaliści w dziedzinie przemysłu hotelarskiego, zasługują na szczere uznanie za dzieło, którego dokonali.

**Skarbonki T. S. L.** Kwestorzy I Koła Tow. Szk. Ludowej w Krakowie, pp. Rybka i Drzewiecki, zebrali do skarbonek obnośnych w czasie od 1 stycznia b. r. do końca lipca b. r. 6.297 K 43 h. Od początku wprowadzenia skarbonek obnośnych T. S. L. zebrano do nich w Krakowie kwotę 92.578 K. Z kwoty tej wybudowało Tow. Szk. Lud. szkołę polską w Lešzczycach pod Białą, a częściowo szkołę w Maryańskich Górach na Morawach.

**Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego** urządza d. 17 b. m. wyścig z Krakowa przez Wieliczkę, Nie-

polomice do Bochni, gdzie będzie przymusowy 1 godzinny odpoczynek i z powrotem przez Gdów, Wieliczkę do Krakowa. Wyjazd o g. 7 rano z przed gmachu „Sokoła“. Nagród 3 i czasowe, norma jazdy 5 g. Pierwszy przyjeżdżający na maszynie francuskiej m. Akcyon, Clement lub Pegeot otrzyma nagrodę honorową (laskę srebrną) dar firmy A. Weissmann. Zgłoszenia przyjmuje do 15 b. m. Księgarnia Polska, ul. Sławkowska 3. Bieg dopuszczalny jest dla I okręgu sokolego i kolarzy stowarzyszonych.

**Odczyt.** Czytelnia robotnicza w Dębnikach (Rynek 5) urządza we środę o godz. 8 wiecz. odczyt o historyi Polski z czasów przedhistorycznych. Odczyt, który wygłosi p. Helena Radlińska, demonstrowany będzie obrazami świetlnymi. Wstęp wolny. Czytelnia urządza w niedzielę i święta pogadanki dla dzieci z obrazami świetlnymi.

**Uczeń wykluczony ze wszystkich szkół.** Uczeń IV kl. szkoły realnej we Lwowie Franciszek Stach, strzelił — jak wiadomo — dnia 15 czerwca, na lekcyi matematyki do profesora Szadena w chwili, gdy ten stanął obok miejsca jego w pierwszej ławce i zwrócony był twarzą do tablicy. Po uwięzieniu Stacha odbyła się rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych, który uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni.

Rada szkolna krajowa natychmiast po dokonaniu tego zbrodniczego czynu wykluczyła Stacha ze wszystkich podlegających jej zakładów naukowych w kraju, a obecnie na jej wniosek kara ta została zaostrzona do najwyższego stopnia, reskryptem ministeryalnym przez wykluczenie Stacha od studyum publicznego i prywatnego ze wszystkich państwowych zakładów.

**Wyścigi cyklistów.** Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządził wczoraj na szosie mogilskiej, już po raz drugi w obecnym sezonie, wyścigi cyklistów, obejmujące ogółem ośm biegów.

I. Bieg „K. K. C. M.“ na 6 klm, do którego startowało 4 cyklistów. Do mety przybyli: 1) Höchsman w 18 min, 2) Łowczyński w 18 min. 1 sek. i 3) Hanio (pseud.) w 18 min. 14 sek.

II. Bieg „klasy C“ (t. zw. nowicyuszy) na 5 klm., do którego stanęło 4 cyklistów. Do mety przybyli: 1) Lady (pseud.) w 11 min. 24 sek., 2) Kuzia w 12 min. 14 sek i 3) Kocołowski w 13 min i 1 sek.

III. Bieg „klasy B“ na 5 klm., w którym ze 6 startujących cyklistów przybyli do mety: 1) Gnojek w 10 min. $17^{1}/_{5}$ sek., 2) Dobrzański w 10 min. $17^{2}/_{5}$ sek. i 3) Engelmann w 10 min. $17^{4}/_{5}$ sek.

IV. Bieg „gości“ na 8 klm. Uczestniczyło 4 cyklistów, do mety przybyli: 1) Sauer (Mittweida) w 17 min. 59 sek., 2) Kotas („Sokół“ podgórski) w 18 min. 24 sek i 3) Rogowski (Podgórze) w 20 min. 13 sek.

V. Bieg „seniorów“ na 4 klm., w którym wzięło udział 3 cyklistów. Do mety przybyli: 1) Kocołowski w 9 min. 3 sek. i 2) Schweichler w 9 min. 50 sek.

VI. Bieg „ogólny“ na 15 klm., do którego startowało 4 cyklistów. Do mety przybyli: 1) Höchsman w 29 min. 39 sek., 2) Łowczyński w 31 min. 15 sek. i 3) Korwin jun. w 34 min. 33 sek.

VII. Bieg „powolny“ na m., w którym jeździło 3 cyklistów. Zwyciężył p. Dobrzański.

VIII. „Match“ zwycięzców na 1 klm., w którym przybył do mety p. Höchsman.

Wieczorem około godz. 8-mej odbyło się w lokalu p. Hueta przy ul. Floryańskiej rozdanie nagród, które wykonały zaszczytnie znane firmy Bajorka oraz Walentego i Zająca w Krakowie.

Publiczność nagromadziła się wcale licznie, przypatrując się zawodom z wielkiem zainteresowaniem.

ew.

**Zapiski policyjne.** Areszty policyjne „pod Telegrafem“ zaludniły się po wczorajszej niedzieli. Wielu dobrych znajomych policyi dostało się znowu pod klucz. I tak los ten spotkał znaną złodziejkę Maryę Ziarko, której powinęła się noga przy okradaniu mieszkania dentysty p. Kramarza przy ul. Sebastyana. Ponadto na gorącym uczynku kradzieży przytrzymani zostali w różnych punktach miasta Michał Wójcik, St. Miller, J. Buda, St. Jadocha i M. Kromka — wszyscy wielokrotnie już karani za kradzieże.

**Kuflem w głowę** dostał wczoraj w pewnym szynku przy ul. Karmelickiej czeladnik tokarski p. Oliwa i to tak potężnie, że Towarzystwo ratunkowe musiało interweniować. Napastnik Jan Świerczyński zbiegł.

**Małoletni zbieg.** Z domu ojca w Liszkach zbiegł 17-letni Mikołaj Steczko, zabierając rodzicom 240 K. W świat szeroki wybrał się Steczko razem z 19-letnim Stanisławem Budziaszkiem.

**Zemsta zdradzonej.** W pewnym pierwszorzędnym lokalu zdarzyła się wczorajszej niedzieli przykra scena. Do stolika, przy którym siedział w gronie znajomych p. B. M., przystąpiła panna Maryla K. i porwawszy nóż ze stołu chciała się rzucić na akademika, przyczem wołała na głos: „Zabiję cię jak psa, ty taki i owaki. Ja zdechnę, a ty zginiesz. Brytanównę we Lwowie sąd uwolnił, to i mnie się nic nie stanie!“ Awantura przybierała niepożądane rozmiary i pna Maryla byłaby może wykonała swój zamiar, gdyby nie sekretarz Dr. M., który wielce zdenerwowaną panienkę zdołał uspokoić. Akademik p. M. skwapliwie udał się na policyę i złożył obszerne doniesienie na pnę Marylę K. z powodu jej „niebezpiecznych pogróżek“.

**Przejechany przez pociąg.** W sobotę w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na stacyę w Płaszowie, gdzie pociąg przejechał Jana P a ź d z i e r z a, miażdżąc mu nogę. Pogotowie odwiozło ciężko rannego Paździerza do szpitala św. Łazarza, gdzie w kilka minut potem s k o n a ł.

**Zgubiono.** W ubiegłą sobotę zgubiono na ulicy Wolskiej między godz. 4—5 po poł. agrawę z brylantami i szafirem. Łaskawy znalazca raczy zgłosić się na ul. Szlak l. 59 do p. Krausowej, gdzie otrzyma nagrodę.

**Kronika podgórska.** (K r a d z i e ż.) Ogrodnikowi P. Wozylkiewiczowi z Krakowa skradł onegdaj znany podgórski złodziej N. Gawlik pugilares z kwotą 40 K i zbiegł. Wczoraj przytrzymano Gawlika, który ze skradzionych pieniędzy miał jeszcze przy sobie

(W ł a m a n i e.) Do mieszkania nadporucznika dragonów p. A. R. Kosnadla włamał się wczoraj między godz. 10 a 11 rano, nieznany sprawca i zabrał 3 papierośnice srebrne wartości 60 koron oraz browning wartości 50 koron.

**Przypływ pieniędzy francuskich do Austryi.** Z Paryża donoszą: Wczoraj po raz pierwszy od roku dom bankowy Rotschilda przyjął do eskontu weksle austryackie. Dom ten był od lat prawie jedynym w Paryżu eskonterem weksli austryackich, od czasu atoli wybuchu wojny bałkańskiej, ze względu na rozkaz ministra spraw wewnętrznych dom paryski Rothschilda nie przyjmował żadnych weksli austryackich. Wczoraj przyjął weksle na 3 miliony franków.

# Telegramy „Nowin“.

## Ustąpienie Stürghka?

**Praga.** (Tel. wł.) »Bohemia« donosi, że hr. Stürgh po oktrojowaniu ordynacyi reformy wyborczej dla Czech poda się do dymisyi.

## Sprawa barona Bispinga.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie zamordowania księcia Lubeckiego jest już na ukończeniu. Władze śledcze ustaliły, iż baron Bisping sfałszował weksle z podpisem ks. Lubeckiego na łączną sumę 300 tysięcy rubli. Rozprawa odbędzie się w październiku. Bisping pociągnięty będzie do odpowiedzialności za zabójstwo rozmyślne z wykluczeniem jednak premedatycyi. Odnośny artykuł przewiduje karę od 8 do 12 lat katorgü.

Starania rodziny o wypuszczenie Bispinga na wolność za bardzo wysoką kaucyę pozostały bez rezultatu.

## Senzacyjna sprawa hr. Ronikiera.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Senzacyjny proces o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego przybiera coraz większe rozmiary.

Prokurator wezwał do sprawy nowych kilkudziesięciu świadków. Izba sądowa z własnej inicyatywy wezwała 50 świadków, obecnie hr. Ronikier wniósł podanie o wezwanie jeszcze 80 świadków, zbadanych już i nowych. Wszystkie te żądania zostały uwzględnione, tak, że obecnie proces z racyi ogromu materyału **potrwa około 2 miesiące.**

### Mikrob ospy.

**Londyn.** (Tel. wł.) Na odbywającym się tutaj kongresie lekarzy dr. Cornet oświadczył, że zdołał wynaleść mikroba ospy-

### Skandale w policyi paryskiej.

**Paryż.** (Tel. wł.) W ostatnich dniach w tutejszej policyi wykryto szereg skandalicznych afer. Kilku ajentów w porozumieniu z wyższym urzędnikiem za pieniądze dawali obciążające zeznania. Wskutek takich procederów syna jednego z polityków francuskich najniewinniej skazano na więzienie, udowodniwszy mu rzekomo, iż był »alfonsem«. Ojciec zażądał rewizyi procesu i sprawki przekupnych ajentów wyszły na wierzch. Zarządzone zostały aresztowania ajentów.

# Po podpisaniu pokoju.

**Bukareszt,** 10 sierpnia.

(TBK.) **Traktat pokojowy został podpisany o godzinie 10 i pół przedpołudniem.** W czasie podpisania traktatu pokojowego oddano salwy armatnie, a ze wszystkich kościołów odezwały się dzwony. Muzyki przeciągały udekorowanemi ulicami miasta. Konferencya pokojowa zbierze się **jeszcze na jedno ostatnie posiedzenie,** celem załatwienia spraw ubocznej wagi oraz celem załatwienia protokółu końcowego.

Król rumuński nadał P a s i c z o w i, który już posiada wielki krzyż orderu Gwiazdy Rumunii, portret swój z własnoręczną dedykacyą. V e n i z e l o s o w i i V u k o t i c z o w i wielki krzyż „Gwiazdy Rumunii“, zaś S p a l a j k o w i c z o w i i P a n a s o w i wielki krzyż orderu „Korony rumuńskiej“. D e l e g a c i b u ł g a r s c y prosili aby im udzielono odznaczeń **dopiero po podjęciu stosunków dyplomatycznych.**

**Sofia,** 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Wiadomość o podpisaniu pokoju przyniosła pewną ulgę; wśród ludności panuje jednak p r z y g n ę b i e n i e. Na zewnątrz podpisanie pokoju nie ujawniło się żadnemi manifestacyami; nigdzie nie przyszło do demonstracyi. Wszędzie panował s p o k ó j.

Prezydent gabinetu R a d o s ł a w o w oświadczył, że k w e s t y e s p o r n e, niezałatwione na konferencyi bukareszteńskiej, oddane zostaną rozstrzygnięciu konferencyi mocarstw. Dlatego definitywne podpisanie pokoju nastąpiło tak szybko.

## Znamienny toast Pasicza.

**Bukareszt.** (TBK.) Prezydent ministrów M a j o r e s c u wraz z małżonką wydali w sobotę wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych bankjet na cześć delegatów pokojowych. Pierwszy toastował M a j o r e s c u, dziękując delegatom za zaszczyt, iż zebrali się w stolicy Rumunii celem zawarcia pokoju. Majorescu pił zdrowie wszystkich delegatów pokojwych.

Odpowiedział na ten toast prezydent serbskich ministrów P a s i c z, dziękując za gościnność, jakiej użyczyła konferencyi pokojowej Rumunia, poczem sławił zasługi króla rumuńskiego Karola najpierw w czasie oswobodzenia ludów bałkańskich, a potem **około równowagi na Bałkanie, która gwarantuje pomyślność tej części Europy. Pasicz wyraził życzenie, aby Rumunia zawsze pozostała na czele krajów, reprezentowanych przez zebranych w Bukareszcie delegatów,** wskazując **im drogę porządku pokoju i postępu** poczem wzniósł toast na pomyślność króla i dynastyi rządu i kraju rumuńskiego.

## Sprawa Adryanopola.

**Paryż,** 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Tutejszy ambasador turecki R e s z a d pasza był wczoraj na audyencyi u ministra spraw zagranicznych P i c h o n a i złożył mu w imieniu rządu tureckiego oświadczenie, że **Turcya pod żadnym warunkiem nie może zrezygnować z Adryanopola.** Ustąpienie Adyanopola nie da się uzyskać za największe nawet rekompensaty terytoryalne i gospodarcze koncesye.

**Kolonia,** 10 sierpnia.

(Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że **Enver bej zostanie mianowany generałem.** W przeciwieństwie do zamiarów Talaata paszy, który nie chce dalszego pochodu armii tureckiej na północ, **Enver bej uważa obecną chwilę za stosowną, aby armia turecka wkroczyła do Bułgaryi i wykonała atak na Filipopol.**

Z tego powodu panują w Konstantynopolu wielkie obawy o życie **dziesiątek tysięcy jeńców tureckich,** którzy się znajdują w niewoli w Bułgaryi.

## Żądania Czarnogóry.

**Paryż.** (Tel. wł). „Temps“ dowiaduje się, że **Czarnogóra żąda tytułem odszkodowania za wielkie ofiary, poniesione w ciągu wojny, odstąpienia jej Sandżaku nowobazarskiego z miastami Diakową i Prizrentem.** Rząd serbski jest skłonnym uczynić zadość temu życzeniu, opier się tylko oddaniu Czarnogórze Prizrentu. Jeżeliby między Serbią i Czarnogórą nie doszło w tej sprawie do pokojowego porozumienia, to oba państwa poddadzą się wyrokowi jednego z mocarstw.

W Z a k o p a n e m dnia 11 termometr doszedł do 11 stopni C. Wiatr zachodni, pogodnie. Prognoza: przeważnie pogodnie, wiatr chłodny.

# Z kraju.

Z Bochni piszą nam: W Niegolewicy urządził onegdaj na dochód „Polskiego skarbu wojskowego“ tamtejszy Związek Strzelecki w sali Czytelni przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną, które udało się pod każdym względem znakomicie, ku uciesze licznie zebranych uczestników zabawy, a na pożytek tak szlachetnego celu.

Siłami miejscowej i bocheńskiej inteligencyi odegraną została jednoaktówka sceniczna Gawalewicza „Po drodze“, w której główną rolę odtworzyła z prawdziwym artyzmem młodziutka p. Paula Wachlówna; wykonanie zaś innych ról stało na wyżynie więcej niż poprawnej gry amatorskiej. Salwy śmiechu wywoływali następnie p. S. Lerowicz z Krakowa, odtwarzając znane postacie z filmów kinematograficznych i z desek kabaretu, oraz p. Z. Dobrzański, który zaśpiewał z uczuciem kilka piosenek. Po przedstawieniu zaczęła się zabawa taneczna, która przy dźwiękach doskonałej orkiestry mandolinowej, pod batutą p. Józefa Papecia z Krakowa, przeciągnęła się do godz. 4-ej nad ranem. Znaczny dochód z przedstawienia każe się spodziewać, że niegowicki Związek Strzelecki będzie częściej urządzał podobne wieczory, zachęcony zwłaszcza gotowością włościan i inteligencyi okolicznej do niesienia pomocy szlachetnemu i pięknemu przedsięwzięciu. cw.

**Zabawa dla dzieci i młodzieży w Zakopanem** odbędzie się dnia 14 b. m. w sali hotelu Morskie Oko. Początek o g. 4 po poł. Dochód z zabawy przeznaczony jest na szkoły ludowe.

**Z Limanowej** pisze nasz korespondent: Za staraniem tut. ks. kan. Lazarskiego przystąpiono wreszcie do budowy w miejsce walącego się starego kościoła — nowego kościoła parafialnego i ze składanych składek rozpoczęto budowę. Napotkano jednak na trudności, ludowcy bowiem wnieśli rekurs do wszelkich władz i bałamucili lud, że nie ma obowiązku parafii Limanowa płacić konkurencyi kościelnej. Sprawa ta nie przyniosła im korzyści ani rozgłosu — albowiem Namiestnictwo we Lwowie tak rozprawę konkurencyjną jak i wybór delegatów do budowy nowego kościoła zatwierdziło. Istnieje więc nadzieja, że przy energii ks. kanonika Lazarskiego dom Boży wkrótce powstanie, a datki konkurencyjne parafianie, którzy chcą widzieć nowy kościół, uiszczą wkrótce.

**10 osób w nurtach Sanu.** Z Przemyśla donoszą: Łodzią przez wezbrany San przeprawiało się w piątek z Reczpola w kierunku Krasiczyna 10 osób (3 kobiety i 7 mężczyzn). W połowie Sanu prawdopodobnie z powodu zbutwiałego dna łodzi — dno załamało się i 6 osób wpadło w nurty rzeki. Cztery inne osoby chwyciły się kurczowo tonącej łodzi. Rozległy się krzyki przerażonych. Na szczęście znajdowało się przy brzegu jeszcze 3 łodzie oraz kilku ludzi, którzy natychmiast wprost z narażeniem własnego życia pospieszyli na ratunek tonącym, i po uciążliwej walce z wzburzonym żywiołem zdołali wszystkich wyratować.

**Ucieczka włamywaczów.** Z Przemyśla donoszą: Z aresztów sądu garnizonowego po wyłamaniu kraty z okien I. piętra uciekło dwóch niebezpiecznych włamywaczy i złodziei: Szymon Podgróski, artylerzysta 33 p. artyler. i Jan Seniec, żołnierz obrony krajowej. Obaj wydostawszy się na okno, spuścili się po rynnie na dół, a wykorzystawszy chwilę, gdy posterunek wojskowy był właśnie za węgłem budynku przedostali się przez mur i zbiegli. Mimo, że rozpisano natychmiast listy gończe i zawiadomiono telegraficznie posterunki żandarmeryi nie zdołano dotychczas przychwycić zbiegów.

Całą wartę mającą podówczas służbę wraz z komendantem zamknięto do aresztu i wytoczono im śledztwo.

**Pożar od pioruna.** Korespondent nowosądecki donosi nam: Podczas ostatniej burzy i ulewy we środę, uderzył piorun także w stodołę gospodarza Łazy w Dąbrówce i wzniecił pożar. Zgorzała doszczętnie stodoła, a w niej część zbiorów tegorocznych, oraz narzędzia i maszyny rolnicze. Szkoda w części tylko była ubezpieczona.

**Ofiara zawikłań bałkańskich.** Z Białej donosi nasz korespondent: Fabryka sukna Karola Förstera, istniejąca od 70 lat w Bielsku, popadła obecnie w konkurs passywami, dochodzącymi do 1,200.000 K. Firma ta posiadała zbyt wyłącznie na Bałkanie, dlatego też przeciągający się tam kryzys wojenny przyprawił fabrykę wreszcie o zgubę.

**Wykrycie szajki złodziejskiej w Sanoku.** Policya przychwyciła w szynku w Posadzie Olchowskiej Władysława Marenina, masarza, który swemu pracodawcy w Stryju skradł przy pomocy swego brata Władysława, wachmistrza 9 p. p. w Stryju 100 połci słoniny, 96 szynek i kilkadziesiąt saganów smalcu. W Sanoku okradł aresztowany niejaką p. P., do której umizgał się przez dłuższy czas podczas pobytu jej męża w Ameryce, zabierając jej gotówki 150 K. Przy złodzieju znaleziono 100 K i różne kosztowności.

**Szarańcza w Galicyi.** „Prikarpatskaja Ruś“ donosi, że dnia 7 b. m. przez Strutyń Górny i Dolny, w pow. Doliniańskim przeleciała w znaczniejszej ilości szarańcza, w kierunku ze wschodu na południe. Leciała przez wieś przeszło kwadrans, na wysokości około 4 metrów nad ziemią.

**Prosimy odnowić prenumeratę.**

## Psy na przedstawieniu kinematografu.

W Anglii, podobnie jak w Ameryce, nie brak ludzi, którzy sami nie wiedzą, co mają robić z nudów i wpadają na dziwaczne pomysły, aby przepędzić czas. O najnowszym podobnym pomyśle donoszą pisma angielskie.

Jeden z dziwaków zaprosił na przedstawienie kinematograficzne psy, a mianowicie dwanaście psów odznaczonych na ostatniej wystawie nagrodą, trzy wielkie psy owczarskie, jednego „Bullterriera“, jednego buldoga, trzy wielkie psy duńskie i cztery fokstERriery. Przedstawienie to zaaranżowała redakcya pewnego dziennika angielskiego, a oprócz psów brali w niem udział ich właściciele i kilku zaproszonych dziennikarzy. Obserwowano psy, chcąc zobaczyć, jakie to na nich zrobi wrażenie. Naprzód pokazano im na ekranie psy odznaczone zeszłego roku nagrodą. Pieski po jakimś czasie zauważyli swoich niemych współbraci, zbliżyły się do ekranu, zaczęły go wąchać, ale spostrzegłszy, że to jakieś oszustwo, odeszły i po jakimś czasie zaczęły się nudzić. Pokazano im słonia — wszystkie psy zaczęły gwałtownie ujadać i gdyby ich nie trzymano, z pewnością rzuciłyby się na ekran. Takież wrażenie sprawiło zjawienie się nosorożca. Na ptaki, orły, jastrzębie i t. d. szczekały psy z zawzięciem. Po przedstawieniu wyprawiono pieskom bankiet.

## Nadesłane.



# Tajemnica okrętu.

14)

CZĘŚĆ II-ga.

**2. Okręt rozbity.**

Bryg, tkwiący na mieliźnie, mógłby się wydawać małym wśród statków, zgromadzonych np. w porcie San-Francisco; a jednak był trzy razy większy od „Nory Creiny“, i dlatego zdawał się nam imponującej wielkości. Przód okrętu był skierowany ku rafie; okrążając statek, aby się dostać na pokład, przeczytaliśmy napis:

„F A L A“
HULL.

Z przeciwnej strony wisiał kawał drabiny, z której pomocą dostaliśmy się na pokład.

Bryg był obszerny. Musiał być świeżo pomalowany, ale widocznie farby użyto z wielką oszczędnością; nieco później zauważyliśmy — gdyż w owej chwili wszystko było zasklepione gnojem ptaków morskich — że balustrada żelazna, obręcze beczek z wodą i t. d. były zjedzone przez rdze.

Rozpoczęliśmy badanie. Na pokładzie znaleźliśmy do połowy zagrzęzłe w mule baryłki z mięsem sołonem, wodę i wódkę, przyniesione tam z pewnością przed przybyciem „Burzy“, gdy kapitan i jego towarzysze uważali za jedyny ratunek spróbować niebezpiecznej podróży szalupą do samego Honolulu. Poza tem na pokładzie nie było nic szczególnego; tylko żagiel na bocianiem gnieździe był oderwany i liny pozrywane.

Z pewnym rodzajem szacunku Nares, majtkowie i ja skierowaliśmy się ku kajutom.

Najdłużej zatrzymaliśmy się w głównej kajucie, rzuciwszy tylko okiem na resztę. Było już prawie ciemno, gdyż szyby zamulone przepuszczały słabe promienie światła. Uderzył nas silny zaduch zgnilizny; otoczyły nas roje rozmaitych owadów.

Na podłodze leżały rozrzucone rozmaite części odzieży, książki, narzędzia żeglarskie, skrzynki z perfumami, rozmaite drobiazgi, wreszcie masy przedmiotów najrozmaitszych, jakie zazwyczaj stanowią bagaż powracających z podróży marynarzy.

Na stole, zastawionym grubym okrętowym naczyniem stołowem, widać było słój z marmoladą, resztki kawy w filiżankach, skrzynkę z mlekiem skoncentrowanem i t. d. Na miejscu kapitańskiem zauważyliśmy na obrusie plamę brunatną, prawdopodobnie z rozlanej kawy. Na drugim końcu stołu obrus był rozwinięty i na wolnem miejscu stał przygotowany atrament i pióro. Dokoła stołu stały w nieładzie krzesła, jakby po skończonym posiłku obecni pozostali na cygaro i pogawędkę. Jedno krzesło było złamane i przewrócone. Szczegół ten nas zastanowił.

Widok tej opustoszonej i zaniedbanej kajuty poruszył mię żywo. Zniszczenie pracy rąk ludzkich jest równie smutne, jak śmierć samego człowieka. Miałem instynktowne przeczucie, że kajuta była świadkiem jakiejś tragedyi.

— Bardzo tu nieprzyjemnie, wróćmy na pokład — rzekłem do Naresa — wróćmy na pokład.

— Tak, to prawda — odparł Nares — ta kajuta sprawia dziwne wrażenie. Ale nie mogę stąd wyjść, dopóki nie znajdę sygnałów. Muszę wywiesić odpowiednie na znak naszej obecności. Wprawdzie kapitana Trenta jeszcze nie widać, ale aby przybędzie wkrótce z pewnością. Trzeba, zdaleka zobaczył naszą flagę.

Flagi znaleźliśmy w kajucie kapitana Trenta. Nares wybrał dwie, jakie mu były potrzebne i powróciliśmy na pokład. Słońce już zniknęło z horyzontu, zmierzch zapadał.

— Głupcze! — zawołał nagle Nares na jednego z majtków, który zaczerpnął wody z jednej beczki i pił ją chciwie — da spokój, ta woda musi być zepsuta.

— Przepraszam, kapitanie — odpowiedział majtek — woda jest bardzo dobra.

Nares sam wody spróbował.

— To prawda! — rzekł zdziwiony — doskonała słodka woda. Czyżby po zepsuciu znów się naprawiła? To byłoby dziwne, panie Dodd, prawda?

W głosie jego zadźwięczał tak dziwny ton, że odwróciłem się i spojrzałem na niego. Wspinając się na palce, rozglądał się uważnie dokoła, a ciekawość wielka malowała się na jego twarzy.

Zawołał żywo majtka, dał mu jakieś rozkazy i w kilka chwil później barwy amerykańskie zastąpiły flagę angielską.

(C. d. n.)

## Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

W poniedziałek, dnia 11 sierpnia 1913 r.
Po raz pierwszy i ostatni w bieżącym sezonie:

### Krysia Leśniczanka

**(Die Förster-Christel)**

operetka w 3 aktach, B. Buchbindera, muzyka Jerzego Jarno.

(Przedstawiona w Wiedniu 300 razy z rzędu.)

OSOBY:

Cesarz Józef II. . . . . . F. Kuligowski
Hrabia Kolonicky, gener. adjutant A. Jasiński
Hrabia Gottfried von Loeben, marszałek dworu . . . . . J. Zaremba
Baron Reutern, podkomorzy . E. Karasiński
Baronowa Agata von Othegraven, dama dworu . . . . . A. Kasprowiczowa
Hrabia Sternfeld, kapitan . . E. Kalinowski
Józefina, jego siostra . . . F. Brzeska
Franciszek Földelly, zarządca dóbr hr. Sternfelda . . . . H. Miller
Jan Lange, leśniczy . . . . L. Zbucki
Krysia jego córka . . . . E. Markowska
Piotr Walperl . . . . . J. Solnicki
Minka, cyganka . . . . . L. Blumenthalówna
Bauer . . . . . . . M. Fedyczkowski
Burger . . . . . . . J. Szulczewski
Fresser . . . . . . . B. Chomiński

Panowie, damy dworu, gwardziści, żandarmi, mieszczanie mieszczanki, wieśniacy, wieśniaczki, lokaje, muzyka cygańska.

Rzecz dzieje się w r. 1774. — Akt I w leśniczówce, na granicy węgierskiej. Akt II w pałacu cesarskim. Akt III w domu leśniczego.

### REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

**Ostatni tydzień pobytu tetru Lwowskiego w Krakowie.**

Poniedziałek:
„Krysia Leśniczanka“ operetka w 3 aktach.
Wtorek:
„Cyganerya“ opera w 4 aktach.
Środa:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.
Czwartek:
„Madame Butterfly“ opera japoński w 3 aktach.



**Biblioteka.**

## Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje tylko **30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia**, oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka**, współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baranówna**, pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma**, powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku**, powieść współczesna przez H. Selfarta, spolszczył A. Żarliński.
6) **Narzeczona lotnika**, powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy**, pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny**, powieść z roku 2112 napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kalaberka**, powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pigulares**, powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot**, oryginalny romans, napisała K. Wieczorek.
12) **W sidłach szatana**, oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka**, oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia**, powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha**, powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzednim nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

L. 96626/913.
Ba.

# Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

1. ziemnych, murarskich i pomocniczych,
2. kamieniarskich,
3. ciesielskich,
4. dekarskich,
5. blacharskich,
6. ankry,
7. trawersy,
8. niwelacyę terenu,
9. ogrodzenie budynków i parceli,
10. kanały betonowe dla centralnego ogrzewania,

wykonać się mających przy budowie budynków sanitarnych na Kontumacyi w Krakowie, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, rozpisuje licytacyę ofertową. Oferty wnosić można na wszystkie roboty przy trzech budynkach wykonać się mających lub też na poszczególne roboty, ale dla wszystkich trzech budynków. Na poszczególne budynki ofert wnosić nie można.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przeglądać można w Budownictwie miejskiem oddział A. III. p., między godziną 11 a 2-gą w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy oferowanej wnosić należy w temże biurze do dnia 26 sierpnia br. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu. Oferty później wniesione, lub niesporządzone według wzoru, uwzględnione nie będą.



Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.** — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.